





# Nauka historii WKP(b)

W podnoszeniu świadomości politycznej i ideologicznej członków naszej Partii i wszystkich ludzi pracy w Polsce, decydującą rolę odgrywa nauka, oparta o jedyny w swojej doskonałości podręcznik marksistowskiej - leninowskiej teorii WKP(b)...

Korzystanie z „Krótkiego Kursu Historii WKP(b)“ posiada w polskich partiach robotniczych już pewne tradycje. Tropień przez nas nacyjny reżim faszystowski, rewo lucyjoniści polscy w ukryciu praco wali bezpośrednio przed wojną nad tłumaczeniem poszczególnych rozdziałów tej encyklopedii wiedzy marksistowskiej. Poszczególne części Historii WKP(b) kolpor towane były wśród robotników i chłopów, walczących o wyzwolenie mas pracujących spod jarzma kapitału i rządu zdrady narodowej.

Genialne dzieło Stalina, wydane 11 lat temu, spełniło ogromną rolę w dziedzinie szerzenia nauki leninizmu, zapoznało ono — na doświadczeniu walk i zwycięstw WKP(b) — robotnika polskiego z prawami rozwoju walki proletariatu o władzę i socjalizm.

W ciągu 5 lat władzy ludowej w Polsce, Partia nasza przeszła przez różne fazy szkolenia. Różne też były programy szkolenia członków partii. Dopiero po plenum sierpniowym, na którym ujawniono i rozbito prawicowo - nacjonalistyczne odchylenie w Partii, ko nieczność i kierunek masowego szkolenia członków Partii zostały wyraźnie określone. Za jedyną i niezawodny środek podniesienia poziomu ideologicznego i hartu członków Partii uznano zostało masowe szkolenie na gruncie „Krótkiego Kursu Historii WKP (b)“.

„Biała“, stanowiąca oddział PZPB w Rudzie Pabianickiej, zatrudnia wielką ilość młodzieży, która pracuje tu tylko przez trzy dni w tygodniu, zaś pozostałe trzy dni spędza w szkole. Młodzież ta pobiera oczywiście normalne wynagrodzenie za cały tydzień.

Kilka miesięcy temu opisaliśmy w „Głosie“ докладnie kiepskie warunki, w jakich znajdowała się „Biała“ i trzeba przyznać, że tak było w rzeczywistości. Kulejące krosna, popuszczone osnowy, towar pełen braków i błędów, w dodatku Centrala przysyłała tu samych słabych tkaczy, uważając widocznie, że skoro jest źle, może być jeszcze gorzej. Nikt nie interesował się szczerze tym oddziałem.

Opinia ta sprzykrzyła się wreszcie tkaczom. Wzięli się w garść, zebraли siły i postanowili z chwilą wejścia w życie nowego regulaminu ulepszyć dotychczasową produkcję.

Jednym słowem w „Białej“ wiele zmieniło się na korzyść. Tkacze zapewniali nas, że sytuacja ta będzie ulegać stałej poprawie i nigdy już nie powrócą dawne zaniedbania. Nowy system premiowania sprawił swego rodzaju przełom w tym oddziale.

Korespondent fabryczny „Głosu“ Z. Sawicka



## W „Białej”

### nie jest już tak jak dawniej

W tym dączeniu do poprawy jakości produkcji poważny udział bierze Rada Zakładowa, Przewodniczący Rady tow. Karol Kurczewski, znany jest z życzliwego podejścia do młodych robotników.

W tym dążeniu do poprawy jakości produkcji poważny udział bierze Rada Zakładowa, Przewodniczący Rady tow. Karol Kurczewski, znany jest z życzliwego podejścia do młodych robotników.

Jednym słowem w „Białej“ wiele zmieniło się na korzyść. Tkacze zapewniali nas, że sytuacja ta będzie ulegać stałej poprawie i nigdy już nie powrócą dawne zaniedbania.

dział towarzyszy, studium „Krótki Kurs Historii WKP(b)“, publikowane na łamach całej prasy, ilustrują przemiany, jakie pod wpływem studiów pracy towarzysza Stalina zachodzą w umysłach szerokiego rzeszy partyjnych.

Przemiany te tworzą nowego działacza partyjnego, działacza, który wie, jak należy prowadzić drogę do socjalizmu, który umie posłużyć się wiedzą marksistowską w codziennym, nieugiętym trudzie budowania społeczeństwa socjalistycznego.

Milion egzemplarzy „Krótkiego Kursu Historii WKP(b)“ rozchwy tany w Polsce w ciągu kilku mie sięcy przez towarzyszy i bezpartyjnych przyczynia się do ukształtowania nowej treści i nowego oblicza naszego społeczeństwa.

## To i tamto

### „Sposób” - na bezrobocie

Niezwykła dyskusja toczyła się w tych dniach w senacie włoskim. Oto senatorka socjalistyczna — Merlin zgłosiła do uchwalenia wnioski w sprawie zlikwidowania domów publicznych, które istnieją we Włoszech „oficjalnie”, t.j. za zgodą władz rządowych.

A jeden z bogobojnych senatorów „chrześcijańsko-demokratycznych” umotywoował swój sprzeciw oświadczeniem, że zlikwidowanie domów publicznych przyczyniłoby się do... wzrostu bezrobocia!

Warto nadmienić, że tego rodzaju „instytucje” oficjalnie istnieją dziś tylko we Włoszech, Hiszpanii i Portugalii, t.j. w krajach, rządzonych przez różnego typu faszystów i klero-faszystów.

Taki jest „program socjalny” świata kapitalistycznego i różnych jego obręć.

## Budujemy szybkościowce systemem taśmowym

W końcu sierpnia zapadła decyzja: dyrekcja Zjednoczenia Łódzkiego PPB zaprojektowała rozpoczęcie budowy osiedla mieszkaniowego na Stokach SYSTEMEM TAŚMOWYM, opartym na wzorach radzieckich.

Jednak moeno mylił się ten, kto przypuszczał, że na budowie wrę gorączkowa praca, że pracuje tu mro wie ludzi, że tabor, maszyny itd... Wszystko odbywa się spokojnie.

Z radością donoszę, że przy naszym Zakładach Wytworczych Transformatorów i Urządzeń Termotech nicznych, ul. Kopernika 56-58 powstał również klub wyalizatorów i racjonalizatorów.

W tym dążeniu do poprawy jakości produkcji poważny udział bierze Rada Zakładowa, Przewodniczący Rady tow. Karol Kurczewski, znany jest z życzliwego podejścia do młodych robotników.

W tym dążeniu do poprawy jakości produkcji poważny udział bierze Rada Zakładowa, Przewodniczący Rady tow. Karol Kurczewski, znany jest z życzliwego podejścia do młodych robotników.

### Drugi klub racjonalizatorów powstał w Łodzi

Z radością donoszę, że przy naszym Zakładach Wytworczych Transformatorów i Urządzeń Termotech nicznych, ul. Kopernika 56-58 powstał również klub wyalizatorów i racjonalizatorów.

pierwszym wykopie przybędą cieśle i przygotowują rusztowania dla następnej brygady murarskiej, która będzie wykonywała mury parterowe.

W trzecim wykopie schną ławy betonowe. Czwarty wykop jest „w robocie”, tutaj ławy betonowe dopiero się wykonują.

O ile więc pogoda choć nieco dopisze, będziemy mieli w Łodzi na dzień 9 grudnia 10 nowych domów mieszkalnych pod dachem.

## GOSPODARCZY PLAN 6-LETNI ROLNICTWA na terenie województwa łódzkiego

Gospodarczy plan 6-letni rolnictwa jest częścią składową ogólnego planu rozwoju i przebudowy gospodarstwa polskiego. Plan ten przewidywał podniesienie produkcji rolnej, ma zabezpieczyć wypełnienie następujących zadań: podniesienie norm wyżywienia ludności kraju, zapobieżenie rozwijającemu się przemysłowi w potrzebne surowce, dostarczenie odpowiedniej ilości płodów na eksport, przebudowę struktury społecznej wsi oraz polepszenie jej bytu i unowocześnienie warunków życia wsi.

Na pozór krosien tych nikt nie obsługiwał. 32 warsztaty pracują wprost w błyskawicznym tempie. Trudno uchwycić wzrokiem czołenko, migające wśród nici osnowy.

— Obejrzyjcie towar na mych warsztatach — zachęca nas tow. Genowefa Jeżak. — Przekonacie się, że i na 32 krosnach można produkować ekstrę.

— To nie tylko moja zasługa — tłumaczy nam tkaczka, starając się

kości 700 tysięcy trzody, 751 tysięcy bydła i t. d. 6-letni plan gospodarczy rolnictwa, nie polega tylko na ilościowym podniesieniu produkcji. W tym okresie będzie się zwiększać również i wydajność. Między innymi plan pszenicy z jednego ha wzniesie z 11,8 do 15,9 quintala, a żyta z 12,7 do 14,4 quintala i t. d.

Aby jednak te zadania mogły zostać zrealizowane, musi nastąpić zmiana w sposobie gospodarowania w rolnictwie. I to także omawia plan rolnictwa.

— To nie tylko moja zasługa — tłumaczy nam tkaczka, starając się

Wierzymy w to, że przykład załogi Fa-Ma-Tki znajdzie żywy odzwierciedlenie w przemyśle łódzkim. Wszystkie zakłady i zakłady klubów racjonalizatorów i nawiązywania łączności z nami, przemysł elektrotechniczny bowiem związany jest ściśle z pracą wszystkich fabryk.

J. Staniszek korespondent fabryczny ZWT i UT

## Na Froncie WSPÓLZAWODNICZWA PRACY

### Extra na 32 krosnach



przekrzyżować turkot krosien — pomysłne wyniki osiągamy dzięki doskonałej współpracy całego naszego zespołu. Każda z nas ma na względzie przede wszystkim wspólne dobro, dlatego też stara się, aby cała sztuka była bez błędów.

# PROMYK

## Pokój! Pokój! Pokój!

Niech żyje braterstwo narodów, miłujących pokój, ze Związkiem Radzieckim na czele!

Niech żyje wódz międzynarodowego proletariatu, Józef Stalin!

W piękne wyzłocone słońcem południe 2 października na Placu Zwycięstwa w Łodzi dziesiątki tysięcy młodzieży manifestowały swą wolę pokoju, wznosiły okrzyki na cześć międzynarodowej solidarności świata postępu w walce o pokój.

Równe, zwarte szeregi dziewcząt i chłopców w szarych i zielonych harcerskich mundurkach pięknie i okrzykami witały swych starszych kolegów - zetempowców, nieprzeliczone kolumny robotników i barwne, strojne szeregi chłopów, przybyłych na wielki wiec pokój na Plac Zwycięstwa.

Radość i dumy malowały się na wszystkich twarzach. Prawdziwa dumą ludzi wolnych i miłujących pokój, gotowych bronić go i ofiarować swe sily, które zapewnią zwycięstwo.

Harcerstwo łódzkie masowo uczestniczyło w niedzielnej uroczystości, która stała się olbrzymią, podniosła manifestacją sil proletariackiej Łodzi.



Dzień Pokoju — to przegląd na naszej sprawności i sił. Młodzież łódzka dowiodła swą postawą, że walka o pokój jest także jej walką, że potrafi mocno stanąć w jego obronie.



mu, kraj pokoju, Związek Radziecki, którego potężna armia broni spokoju ludzi pracy na całym świecie.

Jednako czerwona jest krew wszystkich ludów świata i jedna ko jest cenna. Nie będziemy jej więc przelewać dlatego że to komuś jest potrzebne dla osobistych celów.

Dla nich wojna oznacza to samo, co dla każdego polskiego dziecka: zburzona szkoła, zniszczone domy, zabity na froncie ojciec lub brat i głód, towarzyszący każdej wojnie.

Co więc z tego wynika? że i dzieci muszą zabrać dzisiaj głos i powiedzieć, że nie chcą wojny, a chcą się uczyć, by móc potem pracować z pożytkiem dla dobra swojej ojczyzny.

„Promyk” daje wam możliwość takiego wypowiedzenia się. Będziecie chcieli drukować szczere, płynące z serca listy. Nie trzeba ich pisać „gazetowo”. Prosto i z swobodą pisać to, co czujecie. Dla czego pragniemy pokoju, dlaczego chcemy walczyć o jego utrwalenie.

Na całym świecie rozbrzmiewa potężny okrzyk milionów ludzi: **Przeciz wojna! My chcemy pokój!**

Wszyscy wiecie, jaka to wielka rzecz jest pokój. Gdy idziecie rano do szkoły niesforne, roześmiane gromada — to pokój. Gdy po skończonych zajęciach w szkole biegniecie do domów z radosnym uczuciem, że czeka na was tam ukochna matka i smacznie przez nia przyrządzony obiad, który za spokój głód, — to pokój.

Pokój — to dymiące kominy fabryk, wojna, — to dymiące zgliszcza waszych domów, waszych szkół. Pokój, to huk tysięcy maszyn wytwarzających tkaniny, obuwie i to wszystko, co człowiekowi potrzebne jest do dostateń go życia, wojna — to huk spadających bomb, niszczących to wszystko, co do życia jest potrzebne.

Pokój to radość i szczęście, — wojna, to krew i łzy.

I dlatego obecnie, kiedy niektórzy ludzie, ciągnący zyski z wojny, gdyż posiadają fabryki armat i samolotów, czołgów i karabinów maszynowych, chcą nowej wojny, by nagromadzić jeszcze więcej zła, wszyscy którzy nie chcą więcej przelewać krwi, jednoczą się we wspólnym pragnieniu pokoju. Oczy ich zwrócone są w stronę, gdzie znajduje się kraj socjaliz-

### Maciuś na „Wodniaku”



Maciuś! Trzymaj, tu jest twoja bluza! A nie zapomnij włożyć długich skarpet! — Goniły za Maciuśm okrzyki po całym pokoju. A Maciuś pędził jak kula od kłanapy, w jednym bucie na nodze, a z drugim w ręce, do stolika, to znów wielkimi skokami sadził do drugiego pokoju.

Przez cały czas jęczał — spóźnie się na wiec, już ósma godzina, napewno moja drużyna już wyruszyła na Plac Zwycięstwa. Filiżanka z kawą dymiała, jak lo komotywa, ale Maciuś nie zważał na to, parzył się, lykał wielkie kęsy chleba, byle przedzej.

Kiedy stary zegar ścienny zaczął wolno wydzwaniać ósmą godzinę, Maciuś pocwałował na miejsce zbiórki.

Ulicami Łodzi, udekorowanymi czerwienią i bielą śpieszyły grupki ludzi, wszyscy na miejsce zbiórek, do fabryk, biur, dzielnic. Maciuśowi już czupryna przy-lepiła się do spoconego czoła, kiedy dotarł zadyszany na wyznaczone miejsce zbiórki.

Plac był pusty. Poszli! — Jęknął Maciuś i z wrażeń przysiadł na leżącej tuż stercie bełek. Podparł brodę dłońmi i siedział tak chwilę, rozważał na zegar, na siebie i na drużynę, że poszła bez niego, kiedy ktoś nagle wyróżzył go po przyjacielsku w ramię dłoń — Maciuś! Franek! — I ty się też spóźniłeś?

Jakto? ja się spóźniłem? Przecież przyszedłem prawie całą godzinę wcześniej. A to ty Maciuśu zapomniłeś ze dzisiaj.. Franek nie dokończył i zaczął się śmiać.

Z czego się śmiesz — zdenerwowałeś się Maciuś.

Przecież dzisiaj zegary o godzinę cofnięto! Czas zimowy! — Ha! Ha! Ha! — Franek aż zataczał się od śmiechu.

A to że mnie zapomnieli — Maciuś uderzył się dłonią w czoło i zaczął się śmiać, razem z Frankiem, szczęśliwy, że się nie spóźnił, że będzie na wielkiej manifestacji pokojowej na „Wodniaku”.

O godzinie wpół do dziewiątej drużyna Maciusia wymaszerowała.

Wzięli się do dużej grupy harcerskiej i poszli w olbrzymiej kolumnie ulicami Piotrkowską i Stalina do Placu Zwycięstwa.

Dzień był słiczny, srebrzysty słońce, który został z nocnego chłodu, nikt pod promieniami ciepłego słońca. Ciągące ulicami szerokie kolumny robotników, zetempowców, harcerzy, junaków SP, wy-



L. Panteljew Tłum. Boblińska

## NOWA

(Ciąg dalszy)

Morozowa uczyła się różnie: cza sem odpowiadała „na celująco”, to znów raz za razem dostawała „dwójke”. I wszyscy rozumieli, że to nie dlatego, że jest leniwa albo tępa, ale dlatego, że cały wieczór wczoraj na pewno w domu przeplakała i mama jej też na pewno plakała — więc jak tu się uczyć?

W klasie Morozowa nigdy już więcej nie plakała. Być może dlatego że nikt z nią nie rozmawiał nigdy o ojcu, nawet najbardziej ciekawe dziewczynki, nawet Liza Kumaczowa. I na cóż było się pytać? Gdyby ojciec jej nagle się odnalazł — sama by na pewno powiedziała, a nawet nie potrzebowatyby nie mówić — widać by to było od razu po oczach.

Raz jeden jedyny Morozowa nie wytrzymała. Było to już pod koniec miesiąca. W szkole zbie-rano podarunki, żeby posłać żołnierom na front. Po lekcjach, już o zmroku zebrały się dzieci w klasie, szyły woreczki, napełniały je cukierkami, jabłkami, papie rosamami. Wala Morozowa pracowała wraź z innymi, i wtedy właśnie

nie, zaszywając tak woreczek, rozplakała się. I kilka małych łez kapnęło na ten płócienny woreczek. Wszyscy to widzieli i zrozumieli, że na pewno w tej chwili pomyślała o swoim ojcu. Ale nikt się do niej nie odezwał i wkrótce przestała płakać. Nazajutrz Morozowa nie przyszła. Za wsze przychodziła jedna z pierwszych, a tu już dzwonek był, wszyscy zajęli miejsca, już nawet Elizaweta Iwanowna ukazała się we drzwiach, a Wajl jeszcze nie było.

Nauczycielka jak zawsze przy-witała się z klasą, siadła przystoliku i zaczęła przerzucać karty dziennika.

— Elizaweto Iwanowno — odezwiała się Liza Kumaczowa ze swego miejsca — dlaczego to Morozowej nie ma?

Nauczycielka podniosła oczy z nad dziennika i powiedziała. — Morozowa dziś nie przyjdzie. — Jak to nie przyjdzie? Dlaczego nie przyjdzie? — dało się słyszeć ze wszystkich stron.



Jacusz: Ciocia!  
Ciocia: Jak się cieszę, że spotkałam mego Jacusia.  
Ciocia: Niech cię uściskam!  
Ciocia: Narwałem pełny koszyk jabłek.  
Jacusz: Byłem po jabłka.  
Jacusz: Gdzie moje jabłka?

D. c. n.



